Na okaz, ale tylko za 10 centów.



Organ-ista **lwowski.**

Lwów dnia 12. Czerwca 1869.

Oto zbliża się królestwo Twoje wesoły narodzie!

Do abonujących narodów.

Z powodu brzydkich interesów ze żydami, w jakie z niełaski Bożej zabrnąć byliśmy zmuszeni, w porozumieniu z naszem finisterstwem minansów, poleciliśmy i polecamy podręcznym naszym organom wybrać pogłówne, od każdego demokraty i Kapistańczyka, na dalsze koszta naszego przewodniczenia narodowi. W celu tym postanawiamy co następuje:

§ 1. Każdy płació ma tyle ile tylko może.
§ 2. Uwolnieni są od tego podatku ci co nic nie mają.

Łobuz
finister minansów
i Wydawca m. p.

My Redaktor
m. p.

Mowa

powiedziana na jednem z zgromadzeń publicznych przez JOKSA A-sinusa.

Według zapisków stenograf: **Jacka Wybryk** . . . . o.

Głodomeryanie , Golilejczycy
i Kapi-stańczykowie!

Bieda w kraju! goło w kieszeniach, pustki w stodołach, pstro w głowach — pełno na pięknej Helenie! Na płacz mi się zbiera kiedy spojrzę po Was Panowie i waszych głowach. Bo i cóż ujrzę. Oto głowy i głowy, lecz gdzież rozumy! (*Głosy: Na hak z nim na hak! Mowca nadaje inny zwrot mowie.*) Zatrąbiłbym nieraz rzewnemi łzami, gdybym nie musiał śmiać się z naszej delegacyi. (*Głosy: to dobrze!*) Od południa już czekam w tem miejscu — aby Was uczcić i oto — źle mi się zaraz robi na ten widok —(*mowca poprawia się*) na samą myśl, że nie mamy ani takiego stowarzyszenia, ani takiego kraju, któryby nas żywić musiał, jak nie przymierzając naszą delegację z jej Radą Państwa. (*Oklaski*) Ale żart na bok Panowie! Umiemy pić! wybić! pięknie mówić, dać się okpić, stracić wszystko i po staremu gnuśnieć w lenistwie. Oto charakter naszego zebrania. (*Głosy: precz z nim, precz! Prezydujący dzwoni w kufel.*) Nie zdołaliśmy się wyleczyć z wielu jeszcze głupstw i niedorzeczności, które nas gubią. A wszakże konieczną dziś rzeczą odwyknąć od starych błędów, a przyuczyć się **zasad** nowych, zdrowych **pojęć**, odpowiednich potrzebom naszym i duchowi czasu, w którym żyjemy. (*Głos: Co ten plecie! co ten plecie!*) Wydrzeć wrogom naszym przemocą, to co się nam należy, nie tu pole. (*Głosy: Bardzo dobrze.*) Puśćmy więc w trąbę *) Radę państwa — my i bez niej damy sobie radę. (*Głosy: tak, tak, puśćmy ją w trąbę!*) Puśćmy w trąbę naszą delegację i sejm z którego wyszła; puśćmy w trąbę tych co walczą piórem — bo ich sprawa, to nie nasza sprawa. (*Głosy: Doskonale; tak tak! puśćmy ich w trąbę*) i ci nas zawsze tą bronią pobiją. Panowie za mną razem: Niech żyje Opozycja! (*Pani Opozycja się kłania. Głosy Wiwat O-pozycia!*) Panowie! są tu między nami tacy — i dobrze że są, — którzy w walce orężnej upatrują nasze zbawienie. Lecz mo

---

* *Puścić w trąbę*, frazes demokratyczny, znaczy to samo co: Adieu Fruziu!

Panowie, na żadną dziś obcą pomoc w takiej walce liczyć nie można — w tym punkcie zawsze się zawiedziemy, Europa bowiem dziś cała — proszę mi wierzyć — do Kladeracza, niżeli do magazynów broni, a Europejczycy więcej do piór gęsich, niżeli do obrońców naszej sprawy albo do Chassepotów są podobni. Nie prawdaż Panowie? (*Głosy: Tak, tak, ma słuszność.*) Dla tego moi Panowie **czekajmy**; w takim stanie rzeczy nie wolno nam rozpoczynać walki orężnej, czekajmy więc wypadków, któreby nam nastręczyły sposobność pomyślnego działania, nadzieję pewnego zwycięztwa. (*Głosy: Brawissimo, brawo!*) jeżeli nie chcecie aby na nasze pokolenie spadła wina w historyi narodów. (*Grzmiące oklaski i pojedyńcze sykania.*) Przypatrzmy się stosunkom naszym w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem, poznajmy dokładnie siły nasze i położenie w Kapistanie — bo inaczej przyznajcie sami — głupstwem byłoby łudzić się frazesami pięknie wymarzonemi, a lepiej jeszcze wypowiedzianemi — fantazyą i blichtrem, unosić się zapałem a nie poznać sił i środków jakiemi moglibyśmy rozporządzać. (*Prezydujący: A niechże go gęsi roztratują! mógłby przewodniczyć tej hołocie. Zgromadzenie pije w milczeniu swoje piwo i po chwili usypia jakby na komendę. Na dworze zaczyna świtać — na ratuszu bije godzina 5., w głowie mowcy zaczyna się rozjaśniać, nadaje przeto znowu inny zwrot mowie i kończy bardzo świetnie.*) Powstańcież raz już panowie i spieszcie do pracy, bo czas wasz już dawno minął. Puśćmy w trąbę naszą delegację i powiedzmy sobie: Ja, ja! Wir wollen noch warten. (*krztusi się i musi odwilżyć gardło*) oświecajmy się wzajemnie, bo w pracy i oświacie nasze zbawienie. (*Głośne chrapanie, jeden* **zgromadzony** *przez sen: Niech żyje* **piwo - warka!** *mowca kończy gromowym głosem, tłukąc pieściami o trybunę.*) Nie spijcież Panowie! albowiem naprawdę powiadam Wam, iż stanie się jak stoi napisano: „Iż pogłupieją mądrzy, pomądrzeją głupi“ i stanie się ciemność wielka, a w on czas przyjdzie sędzia jeden sprawiedliwy, który sądzić Was będzie we swoim **organie.**

A kto to?

(*Wiersz ukradziony.*)

Patrzcie jam bohater
Mam spiżowe czoło,
Duszę jako krater
Spaloną na goło.

Ołowiane lico
I zwęglone wargi
A z jam głowy świecą
Oczy jak letargi.

Śmiech mi obsiadł usta,
Skrzywił je szyderczo;
Rozkosz dla mnie pusta
Być świata oszczercą.

W serca samej głębi
Już uczuć konanie
Tak mnie błogo ziębi, —
Jak listek na ranie.

Wolny jestem! niczem
Los mnie nie poruszy:
Ani nieszczęść biczem,
Ni — choć rajem duszy.

Wszystkiem wyśmiał cnoty,
Mądrość nogą kopię,
Drwię sobie z prostoty, —
Jak z matki złe chłopię.

Straciłem majątek
Swój i ludzi wielu
Koniec i początek
Był to życia celu!

Wzgardą mnie przejmuje
Własna postać naga,
Lecz światu panuje
Mój talizman błaga!

Więc czem mogę świecę,
Szychem, kłamstwem, giestem,
I nie dziw że krzyczę:
„Wszak bohater jestem."

Kronika lwowska

brukowa i skandaliczna.

— **Neczuperowicz czy Neczepurowicz?** „Dziennik Lwowski" w sprawozdaniach swoich „z Izby Sądowej" nazywa znanego już czytelnikom delikwenta: **Neczuperowiczem**; Gazeta Narodowa **Neczyporowiczem.** Według nas byłoby najodpowiedniej wzmiankowane indywiduum nazywać i pisać: **Nezaczepurowiczem.**

— **Najświeższa wiadomość.** Z niezawodnego źródła dowiadujemy się, że z wejściem w życie nowej ustawy o sądach przysięgłych, żaden redaktor, ani publicysta, ani literat Cis i Translajtański, nie może być w przyszłości skazany na dłużej jak na **24 godzin na dobę.**

— *Kilka słów o tem o czem* **więcej** *pisać nie ma potrzeby.* Wypadałoby koniecznie rozpisać **konkurs** na dyrektora polskiego teatru.

— **Nadesłane.** (Tamtenświat roku pańskiego 1869.) Niemieckie ponoś przysłowie mówi że: **Kto się ostatni śmieje**, ten się śmieje najlepiej. Naszem zdaniem zaś: **Kto się ostatni raz śmieje**, ten się śmieje najlepiej.

Głodomory.

— **Interpelacja.** Na ostatniem zgromadzeniu ludowem w ogrodzie pojezuickim, spotkała nas niemiła bardzo afera. Oto zostaliśmy spędzeni z pagórka, na którym zajęły miejsca z jednej strony powagi urzędowe, z drugiej mówcy a z innej jeszcze, uprzywilejowani demokraci i demokratki. Zapytujemy więc dotyczące władze, czy jest tam miejsce jakie, któreby niebyło przeznaczone dla **re-publiki** i czy na przyszłem zgromadzeniu zamyśla Szan. Towarzystwo przeznaczyć (i gdzie) takie miejsce dla nas?

Jeden już dawno zgromadzony
demograta.

— **Protest.** Dzienniki polskie zarzucają redaktorom pism żydowskich, że pobierają rządową subwencyę. Możemy zapewnić dziennikarstwo tutejszo-krajowe że źle jest poinformowane w tym przedmiocie Żaden publicysta nasz subwencyj **nie bierze**, tylko mu ją posełają.

— **Sprostowanie.** Wszystkie niemal dzienniki europejskie trąbiły w swoim czasie że Monti i Tognetti zostali ścięci. Tymczasem ze sfer niebieskich dochodzi nas wiadomość że Ojciec św. raczył ich udarować **żywotem wiecznym.**



Pierwszy. Dla czego ty nie pracujesz?

Drugi. A to na co?

Pierwszy. Abyś mógł żyć

Drugi. A ty bezbożniku jakiś, nie wiesz co mówi pismo święte: Nie troszczcie się co będziecie jedli i pili, albowiem ojciec Niebieski o wzystkiem pamięta.

Pierwszy. Kiedyś ty taki mądry, to mi powiedz czy to prawda co mówią Niemcy: **Der dumme hat Glück·**

Drugi. A jużci musi być prawda, bo bez tego żaden głupiec na świecie żyć by nie potrafił i musiałby z głodu umierać.

Pierwszy. Ehe — masz racyą i inaczej żaden kiepski dyrektor nie zostałby tak prędko powtórnie dyrektorem.

Pierwszy. Coś to musi przecie znaczyć, że oni dotąd jeszcze tej wody z kopalni 'Wielickich nie wypompowali.

Drugi. To nic nie znaczy, — ale to pewna że gdyby tam było piwo nie woda, toby go już dawno nie było w Salinach

---

Pierwszy. I tak Galicya została sprzedaną jak słychać.

Drugi. A jużci.

Pierwszy. Do kogoż więc teraz należy?

Drugi. A no jużci do tych co ją kupili.

Pierwszy. Ha to już w takim stanie rzeczy nam *Golicyanom* nic innego nie pozostaje, jak tylko...

Drugi. Pst! pst! Cierpliwość!

Pierwszy. Ty — wiesz co, pójdziemy dziś na strych — tam na Pańską ulicę? policjant tamtędy nigdy nie chodzi.

Drugi. Ehe! a jak tam stoi na straży jaki organ demokratyczny.

Pośrednictwo nasze w ułatwianiu
wszelkiego rodzaju interesòw.

Poszukuje się
kasyera i administratora
do zrobienia dobrego interesu
z kapitałem choćby tylko **paręset** wynoszącym
jako kaucyą.
Od tegoż wymaga się, aby to był
młody jeszcze fryc, charakteru nieposzlakowanego
pracowity, posłuszny, a przedewszystkiem
cierpliwy.

Leżące bezużytecznie kapitały znajdą bardzo korzystny obrót.

Ludzie młodzi, żonaci i nieżonaci, z głowami i bezrozumni, bez żadnego wychowania i mówiący innemi językami, próżniacy i niedołęgi, z kapitałami a nawet bez jakich takich funduszy i zasobów materjalnych, znajdą natychmiastowe **umieszczenie** u podpisanej firmy.

Łobuz & Compagnie.

Kolporter, któryby umiał jeździć na **velocipéde**-zie lub przynajmniej taki, któryby posiadał w wysokim stopniu sztukę użycia własnych swoich **skorope-dałów,** niech się zgłosi w naszej Administracyi, u p. M. F. Poremby pod l. 178 w' rynku.

Łobuz & Compagnie.

Doniesienie teatralne.

W niedalekiej już przyszłości odegraną będzie na tutejszej scenie polskiej: pod niżej podpisaną Dyrekcyą:

„Niekomiczna komedya“

z p. Adamem Miłaszewskim.

Wielka **Opera**-cja finansowa z współdziałaniem Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

Poczem i przyczem nastąpi **na żądanie żony**, małe intermezzo zakulisowe p. t.

„Kto się lubi ten się czubi“

wykonane przez jednego Dyrektora na niejednym inspicjencie z głośnym udziałem kilku organistów narodowych w połączeniu ze skrzypieniem piór domokretycznych.

W końcu przedstawiony będzie

„Nowy dziedzic“

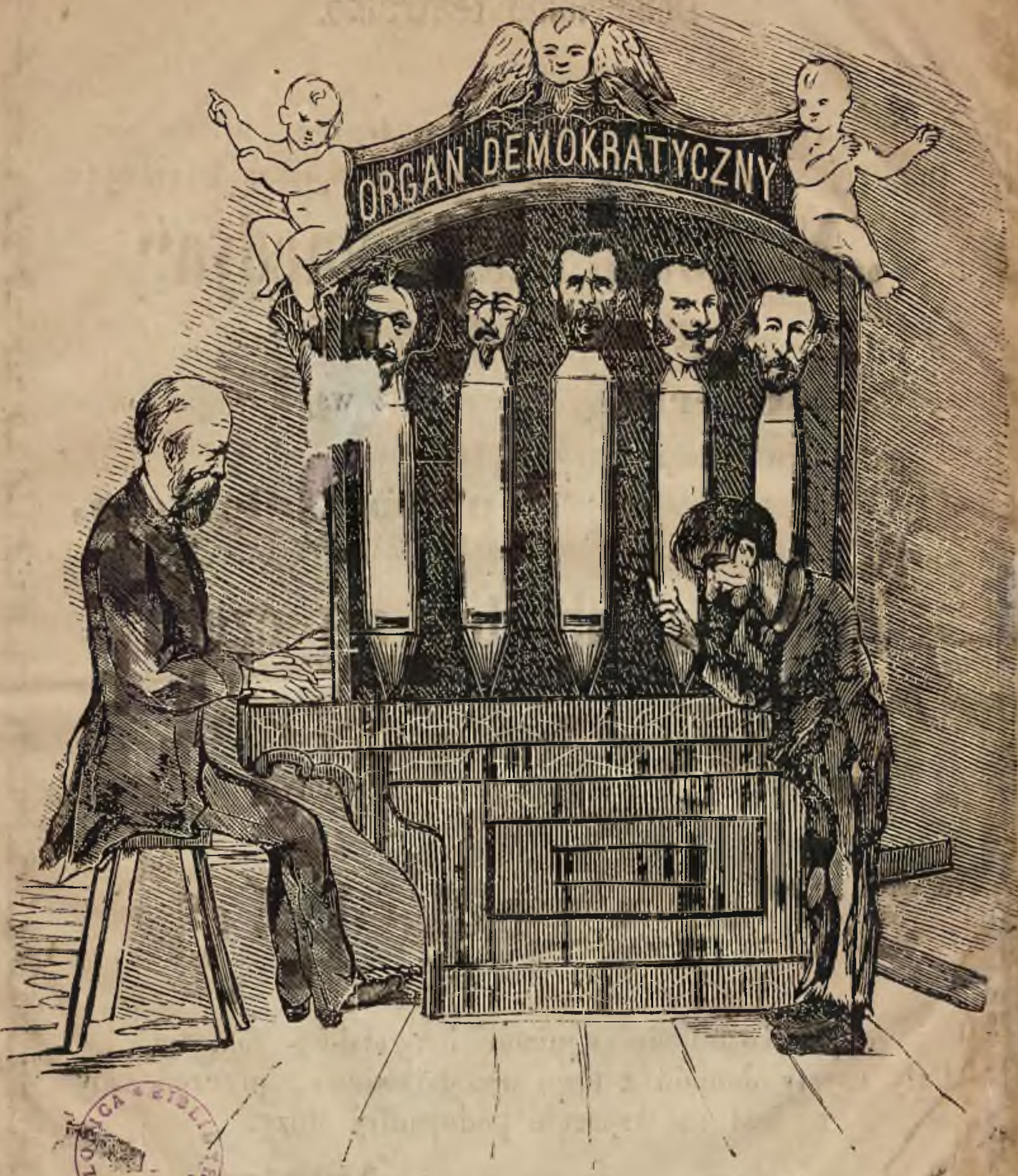
solo-balet

przy oświetleniu ogniami bengalskiej fantazyi.

Cały czysty dochód z tego przedstawienia, przeznaczony jest na wsparcie podupadłej Muzy.

Amator
scen dramatycznych i
wielbi-ciele
funduszy sceny narodowej.

Jak sobie to nikczemne indywiduum wyobraża
organ demokratyczny.



Korespondencja Redakcyi.

— **Do naszych humorystów**. Przyjmujemy wszystko bądź za zapłatę, bądź za dopłatę. Jednakże za doskonałe tylko artykuły płacimy **po guldenie** od wiersza, zą kiepskie równie jak za inseraty bierzemy **po 5 centów** od wiersza.

Panu M. A.

A co czym nie olbrzym patrz **Ludwiku** *)
Wołał **Adaś** na stoliku
A w tem zsadził **Jaś** zuchwalca
I z olbrzyma zrobił malcą.

*) Napoleon III.

Wydawca: **K. Stupnicki.** Z drukarni krajowej M. F. Poremby we Lwowie 1869.